Nr. 167. We Lwowie czwartek dnia 16 maja 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów plac Marjacki l. 7

Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Krajowa rada kolejowa.

Lwów 16 maja.

Wczoraj zebrała się krajowa rada kolejowa na obrady w sali radnej wydziału krajowego. Odbyła dwa posiedzenia, pierwsze trwało od godziny 10-tej rano do 2-giej po południu, drugie od 2-giej po południu do 4-tej wieczorem. Obradom przewodniczył marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, a brali w nich udział pp. Józef Falter z Krakowa, Piepes-Poratyński, prof. dr. Julju z Leo z Krakowa, Sala Oktaw, Góralczyk Antoni, ks. Lubomirski Andrzej, Struszkiewicz Wład., dr. Kolischer Hen., radca dworu Seferowicz Jan i prof. Głąbiński. Ze strony wydziału krajowego zastępca marszałka p. Chamiec, zastępca dyrektora krajowego biura kolejowego p. Motylewski i referent admin. p. Jankowski.

Marszałek hr. St. Badeni zagaiwszy obrady, poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu dyrektorowi kraj. Biura kolejowego śp. Kazimierzowi Zaleskiemu, podnosząc jego wielkie zasługi i pełną ofiarności pracę. Pamięć ś. p. zmarłego uczczono przez powstanie, a przemówienie marszałka zamieszczono w protokole obrad.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zarządzeń, poczynionych wskutek uchwał powziętych na poprzednich sesjach rady kolejowej, głównym jednak punktem obrad było sprawozdanie w przedmiocie ułożenia programu dalszej akcji kraju na polu popierania budowy kolei niższorzędnych.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy członkowie rady kolejowej, uchwalono następujące wnioski:

Krajowa rada kolejowa doradza wydziałowi krajowemu, aby przedstawił sejmowi wnioski co do subwencjonowania projektów kolei lokalnych w następującym porządku: 1) połączenie Nowego Sącza ze Szczawnicą, jako kolej wąskotorowa, z kwotą 1.800.000 koron w formie gwarancji pożyczki pierwszeństwa; 2) połączenie Truskawca z Borysławiem lub innym punktem kolei państwowej, z kwotą 250.000 K. w formie gwarancji pożyczki pierwszeństwa; 3) kolej Tarnów-Szczucin, z kwotą 1,500.000 K. z formą gwarancji pożyczki pierwszeństwa; 4) kolej Tarnopol-Zbaraż, z kwotą 300.000 K. w zamian za akcje pierwszeństwa; 5) kolej Podgórze-Myślenice-Lubień, z kwotą 500.000 K. w zamian za akcje zakładowe; 6) kolej Janów-Jaworów z kwotą 100.000 K. w zamian za akcje zakładowe.

Subwencjonowanie z funduszu kraj. nastąpi pod tym warunkiem, że dla kolei: N. Sącz-Szczawnica, Truskawiec-Borysław i Tarnów-Szczucin, rząd udzieli dla każdej z nich subwencji w wysokości 2 szóstych części kosztów budowy, a interesanci w wysokości 1 szóstej.

W sprawie kolei Tarnopol-Zbaraż, Podgórze-Myślenice-Lubień i Janów-Jaworów, ma Wydział krajowy poprzeć starania koncesjonarjuszów o uzyskanie od rządu ulg administracyjnych w formie kredytowania należytości za eksploatację linji przez cały czas trwania koncesji.

W końcu na wniosek dra Leo uchwalono, iż Rada kolejowa uznaje wielką ważność kolei Lwów-Przemyślany-Podhajce.

Na tem obrady zakończono.

[redacted]

projektu rządowego pod względem przyczynienia się krajów do kosztów budowy kanału, oraz na odnośną odmienną opinję podkomitetu. Sprawozdawca mniema, że jeżeli rząd zechce trwać na zajętem przez siebie stanowisku i będzie domagał się przyczynienia się krajów do kosztów budowy, w takim razie należy ustanowić w ustawie, jaką kwotę ma opłacać każdy kraj, którego terytorjum ma przerzynać kanał. Kwota ta musi być — jak się samo rozumie — równomierną dla wszystkich krajów. Pożądanem jest, aby kraje nie składały kapitałów, lecz uiszczały tylko anuitety na oprocentowanie i amortyzację odnośnej części kosztów budowy i aby te anuitety ustały z chwilą, gdy odnośny kanał rozpocznie przynosić procenty od wyłożonego na jego budowę kapitału.

Mowca wskazał w dalszym ciągu, że jeżeli tak olbrzymie dzieło ekonomiczne przyjdzie do skutku, dzięki wspólnemu działaniu wszystkich ludów, to sprawa ta będzie miała także wielkie polityczne znaczenie, poczem wnosi o przejście do dyskusji szczegółowej. W końcu, komunikując przyjęte przez rząd do projektu ustawy uzupełnienia, proponuje następujące brzmienie ustawy: Ustawa w sprawie budowy dróg wodnych i przeprowadzenia regulacji rzek.

Dalej proponuje, aby po §. 5. umieścić nowy §. 6., odnoszący się do zabezpieczenia regulacji, a odpowiednie okolicznościom, także skanalizowanie tych rzek w Czechach, na Morawach, Śląsku, Galicji, wreszcie w dolnej i górnej Austrji, które z wymienionemi w §. 1. kanałami, stanowią jednolitą sieć dróg wodnych. Uregulowanie (skanalizowanie) tych rzek, ma być podjęte, co najpóźniej, równocześnie z budową kanałów. Wynikające z przeprowadzenia takiej regulacji konieczne podwyższenie rocznej subwencji państwowej na cele melioracyjne, ma być oznaczone osobną ustawą.

Powyższe normy nie naruszają w niczem wstawiania dotacji na budowle wodne, ani też każdorazowego preliminarza państwowego. Par. 7 (6 przedłożenia rząd.) ma opiewać: Koszta na wykonanie wymienionych w § 1 dróg wodnych, oraz mających być wykonanymi według § 6 regulacji rzek (kanalizacyj), należy w razie potrzeby, o ile koszta te nie będą pokryte z funduszu meljoracyjnego, względnie przez przyczynienie się krajów, gmin i stron interesowanych, uzyskać z pomocą spłacalnej w 90 latach, oprocentowanej co najwyżej po 4%, wolnej od podatku pożyczki. Rząd ma być upoważniony do wydania z tej pożyczki w okresie budowlanym 1904—1912 co najwyżej 250 miljonów kor.

Po sprawozdawcy przemawiał Wolf, który oświadczył, że z niedowierzaniem przyjmuje całe przedłożenie, a następnie domaga się, ażeby w tej, czysto ekonomicznej kwestji, wysłuchać przedewszystkiem opinji sejmów, albowiem sejmy mogą lepiej to ocenić, co jest użytecznem i praktycznem w obrębie ich krajów. Sejmy i z tego też powodu winny być zapytane o opinję, iż kraje mają być pociągnięte do przyczynienia się do pokrycia kosztów budowy.

Gdyby inicjatywa Wszechniemców miała być odrzuconą, w takim razie Wszechniemcy postawią odnośnie do projektowanych kanałów wnioski, mianowicie najpierw co do kanału Dunaj-Odra, następnie co do połączenia między kanałem a średnim biegiem Łaby, dalej co do linji Dunaj-Wełtawa, a w końcu co do nie mającego żadnego sensu kanału polskiego. Ten ostatni wniosek ma mieć na celu niedopuszczenie do budowy polskiego kanału, jako wyłącznie kanału zbożowego.

P. dr. Mayreder polemizował z wywodami Wolfa i zauważył, że żądanie, aby sejmy krajowe były zapytane o opinię, jest bezprzedmiotowe, albowiem sejmy czeski, morawski, dolnoaustrjacki i galicyjski, oraz rada miejska m. Wiednia powzięły już uchwały, domagające się wyraźnie budowy kanałów.

Wobec twierdzenia, że projekty kanałowe są jeszcze niedojrzałe, oświadczył p. Kaftan, że izba deputowanych już przed 30 laty zajmowała się sprawą budowy kanału Dunaj-Odra, a na zarzut ze strony p. Wolfa, iż projektowane kanały nie będą się rentowały, wskazał na budowę dróg, które także się nie rentowały, a przecież przyczyniły się bardzo do rozwoju stosunków ekonomicznych i były z tego powodu niezbędne.

Mowca mniema, że także budowa kanałów galicyjskich powinna być równocześnie podjęta, albowiem także Galicja przyczyniać się musi w sposób odpowiedni i równocześnie do wynikających z budowy dróg wodnych dla państwa kosztów.

P. Mastalka wnosi, aby podjęte zostały rokowania co do pociągnięcia Węgier do budowy kanałów, przedewszystkiem zaś ewentualnego kanału Dunaj-Wełtawa. Dzięki tym kanałom Węgry i kraje bałkańskie zbliżyłyby się do siebie.

Na tem przerwano obrady.

W czasie przerwy zajął się podkomitet propozycjami rządu odnoszącymi się do żądania komisji mianowicie sprawa przyczyniania się krajów do kosztów budowy kanałów. Ma ono wynosić 10 próc., którą to kwotę określono jako najwyższą i taką która nie może być już przekroczoną. Dalej podkomitet uchwalił, że miasta Wiedeń i Praga nie mają wcale się przyczyniać do tych kosztów.

O godz. 5 podjęto napowrót posiedzenie komisji.

P. Lindner zaznaczył, że nie jest wprawdzie przeciwnikiem przedłożenia, zmuszony jest jednak oświadczyć, że podziela **skrupuły**, jakie podniosło kilku poprzednich mowców, pod względem niekorzyści kanałów dla rolnictwa.

Prezes gabinetu Koerber zabierając głos

zaznaczył przedewszystkiem, że do tego, co już powiedział przy sposobności wniesienia przedłożenia o budowie kanałów wodnych, określając wówczas stanowisko rządu w tej kwestji, nie ma obecnie nic ważniejszego do dodania. Pragnie tylko odpowiedzieć na kilka uwag, jakie poczyniono w ciągu dyskusji a przedewszystkiem zaznaczyć, że rząd nielekkomyślnie lecz ze starannością i ostrożnością, jakie nakazywał mu jego obowiązek, przystąpił do załatwienia w mowie będącej kwestji.

Obecnie chodzi o wytworzenie ram dla dzieła, które ma być przeprowadzone w ciągu najbliższych 25 lat. Istnieje zamiar postępować powoli i stopniowo, tak, aby doświadczenia nabyte w pierwszych latach, mogły wypaść na korzyść całego dzieła, w dalszym jego rozwoju. Rząd od samego początku był zdania, że przedewszystkiem należy podjąć regulację, ewentualnie kanalizację pewnych, ściśle oznaczonych przestrzeni rzek.

Użyte na to środki, nie będą z pewnością zmarnowane, a przyniosą odnośnym krajom wielkie korzyści. Obok tego będzie to najlepsza praca przedwstępna dla projektowanych kanałów. Tak zapatrując się na rzeczy, rząd nie wahał się z wniesieniem od siebie odnośnego przedłożenia. (Huczne oklaski.)

Co się tyczy przeprowadzenia regulacji rzek, to istnieją rzeczywiście w krajach, pod względem przyczyniania się do kosztów, różne zapatrywania, których, wobec różnorodności wchodzących tu w rachubę stosunków, nie można było uniknąć.

Mowca może atoli oświadczyć kategorycznie, że w kwestji przeprowadzenia regulacji rzek nastąpi odtąd szybsze niż dotychczas tempo. Co się tyczy meljoracji, to należałoby z reprezentacjami krajowemi zawrzeć ściśle określone porozumienie co do koleji, bądź to już wykonanych, bądź mających być wykonanymi projektów i w ten sposób zaprowadzić w tej ważnej sprawie jakiś system.

Prezes gabinetu prosi w końcu o szybkie załatwienie przedłożenia, przez co posłowie przyczynią się do wykonania dzieła, które, chociaż nie będzie ukończone w najbliższej przyszłości, będzie miało ogromne znaczenie dla ekonomicznego rozwoju państwa. (Huczne oklaski).

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O taryfę adwokacką.

Wiedeń 16 maja. Wiec delegatów austrjackich adwokatów uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję: Delegaci oświadczają, że odpowiedź, jaką na interpelację adwokatów dał w sprawie taryfowej minister sprawiedliwości, usunęła przeszkodę do rozpoczęcia z ministrem rokowań. Delegaci upoważniają komitet do przyjęcia zaproszenia ze strony ministra do wspólnych obrad i polecają komitetowi, aby żądania i żażalenia stanu adwokackiego jak najenergiczniej zastępował, szczególnie zaś żądają cofnięcia tajnych rozporządzeń, wrogich stanowi adwokackiemu. W końcu jednomyślnie uchwalono, nie upoważniać na razie komitetu do rokowań z ministrem sprawiedliwości w kwestji taryfowej, gdyż w obecnych stosunkach nie można by się się spodziewać zadawalniającego rezultatu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 16 maja. Parlament załatwił wczoraj, po krótkiej dyskusji, prowizorjum handlowe z Anglją. Nastąpiło trzecie czytanie noweli o podwyższeniu podatku wódczanego. Lewica wnosi imienne głosowanie. Po długiej dyskusji formalnej, prezydent stwierdza, że obecność wszystkich posłów podpisanych na wniosku, nie jest konieczną. Lewica opuszcza następnie salę, co wszakże nie zdekompletowało izby. Ustęp 1. artykułu I. noweli wódczanej, dotyczący zniżenia kontyngentu wódczanego, w imiennem głosowaniu przyjęto. Wśród wielkiego niepokoju i wrzawy, rozpoczęła się dyskusja nad ustępem drugim artykułu I, dotyczącym podwyższenia podatku wódczanego. P. Fischbeck, z wolnomyślnej partji ludowej, uzasadnia wniosek, aby obecnie istniejącą ustawę przedłużono na rok i aby nad pojedynczymi punktami jego wniosku, odbyło się osobne głosowanie imienne.

Socjaliści Wurm i Stadthagen wygłaszają dłuższe mowy obstrukcyjne. Większa część posłów opuszcza salę. Również nad sposobem głosowania wywiązała się dłuższa dyskusja formalna między socjalistami, wolnomyślnymi i prezydentem.

Ostatecznie wniosek p. Fischbecka przyjęto. Przy imiennem głosowaniu nad ustępem 2-gim artykułu I-go obecnych było tylko 198 posłów i do kompletu brakowało jeszcze tylko jednego głosu. Prezydent oświadczył wobec tego, że izba jest niekompletną i przerwał obrady.

Kanclerz hr. Buelow, odczytał następnie rozporządzenie cesarskie, odraczające parlament do 26 listopada.

[redacted]

Budapeszt 16 maja. Konferencja stronnictwa liberalnego ukończyła obrady nad przedłożeniem „incompatibilitas“, które przyjęła z małemi zmianami.

Prezes gab. Szell podziękował członkom stronnictwa za gorliwość w obradach.

Na tem posiedzenie zamknięto wśród gorących okrzyków: „Eljen“.

Zatarg z Turcją o poczty.

Stambuł 15. maja. Francuski poseł zaproponował swemu rządowi, aby urządził demonstrację flot, celem zmuszenia Turcji do ustępstw w sprawie zatargu o poczty. Posłowie innych mocarstw przychylają się również do tej myśli.

Sułtan prosił Rosję, aby zezwoliła przewozić na swych okrętach pocztę turecką po Morzu Czarnem.

Oskarżenie przeciw min. sprawiedliwości.

Paryż 16 maja. Deputowany bonapartystyczny Cuneo d' Ornano w piśmie, wystosowanem do prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau, oskarżył ministra sprawiedliwości Monisa, że nadużywa swej władzy, popierając przy jej pomocy swój handel alkoholem. D' Ornano grozi, że w razie, gdyby minister sprawiedliwości nie złożył swego urzędu, on sprawę tę omówi na najbliższem posiedzeniu izby deputowanych. Prezydent ministrów Waldeck Rousseau odpowiedział deputowanemu D' Ornano, że tę sprawę zbada.

Jak słychać D' Ornano na najbliższem posiedzeniu izby deputowanych postawi wniosek, aby wydelegowano osobną komisję, która ma zbadać, czy prawdą jest, że minister sprawiedliwości rzeczywiście nadużył swej władzy we własnym interesie i że wyrobił pewnemu zagranicznemu fabrykantowi koniaku medal wystawy paryskiej, ponieważ fabrykant ten jest jego wspólnikiem.

W kuloarach izby dep. krążyła pogłoska, że minister sprawiedliwości podał się do dymisji. Pogłoska ta jest nieprawdziwą. Minister Monis miał wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem Waldeck-Russeau.

Wypadki w Chinach.

Berlin 16 maja. Biuro Wolfa donosi z Pekinu, że rząd chiński zgodził się na wysokość sumy odszkodowania, żądanej przez mocarstwa, a domaga się tylko 30-letniego terminu do jej spłacenia.

Berlin 16 maja. Hr. Waldersse donosi z Pekinu, że wojska chińskie pod dowództwem generała Liu, zaatakowały oddział bokserów, liczący około 1000 ludzi, na południowej stronie Paotingfu i rozproszył go.'

Chyba zawcześnie!

Budapeszt 16 maja. Z Belgradu donoszą, iż między królem Aleksandrem, a królową Dragą wybuchł ostry konflikt.

Kraków 16 maja. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego wysyła jako delegatów swych pp. dra Koya i Beringera na termin sądowy w dniu 30 bm. do Nowego Sącza, w sprawie zniesienia współwłasności gruntu koło Morskiego Oka. Chodzi o to, by Burowa nie mogła sprzedać swej części księciu Hohenlohemu.

Wiedeń 16 maja. Na wczorajszem posiedzeniu wielkiego wydziału związku centralnego przemysłowców austrjackich, uchwalono rezolucję, wyrażającą rządowi i parlamentowi wdzięczność za popieranie sprawy budowy dróg wodnych, leżącej w interesie przemysłu austrjackiego.

Abazia 16 maja. Wczoraj popołudniu udał się król grecki na okręcie „Psara“ do Rieki, gdzie złożył rewizytę arcyks. Józefowi, Wieczorem powrócił król do Abazji.

San Francisco 16 maja. Bawiąca tutaj żona prezydenta Mac Kinleya zachorowała niebezpiecznie.

Wieczór Verdi'owski.

Za siedm dni minie lat dwadzieścia siedm od chwili, gdy Requiem Verdiego zostało po raz pierwszy wykonane. Rok bieżący, to rok żałoby po mistrzu, który zgasł wprawdzie w wieku bardzo podeszłym — dla sztuki jednak i dla swej ojczyzny, której był chlubą, zawsze jeszcze zawcześnie.

Dyrekcje teatru i Towarzystwa muzycznego naszego miasta, dały wyraz swemu pietyzmowi dla zmarłego, przez wykonanie wspólnemi siłami dzieła, które swym charakterem i nastrojem bardziej niż którekolwiek inne nadawało się do tego rodzaju uroczystości. Jeżeli się uwzględni jak późno dostano materjał nutowy, dalej, że odbywanie prób z amatorskiemi chórami jest połączone z wielkiemi trudnościami, wypływającemi z natury rzeczy — to musimy przyznać, że wykonanie zasługuje na zupełne uznanie. Z wyjątkiem psalmodji chóru w „Libera me“, która wyglądała jak powtarzanie abecadła przez dziatwę w „sztubie“ i kilku małych „wykolejeń“ (najbardziej rażące w „Lacrymosa“), całość nosiła na sobie piętno nie tyle należytego wystudjowania, (bo na to nie było czasu) ile prawdziwego pietyzmu i zapału.

Soliści dali nam za to zapomnieć o niedostatkach choralnych. „Requiem“ Verdi'ego zatrudnia bowiem w pierwszej linji solistów i, jeśli ma ono mieć powodzenie, oni przedewszystkiem muszą śpiewać doskonale. Ci, którzy u nas śpiewali, należą do najlepszych. Marconi, tenor, to niegdyś wielka sława, a choć obecnie głos jego nie ma świetności, umiejętność śpiewania jest posunięta tak daleko, że razem ze śpiewakiem pieścimy się wydobytymi przez niego tonami i przebaczamy mu chętnie przeciągania, dodatki i poprawki, poczynione, swoją drogą, z wielkiem znawstwem. Bas p. Navariniego ma w „Requiem“ sposobność do pokazania swej obszernej skali (dwie oktawy Contra es-es), a jakkolwiek jego wymowa łaciny jest komiczna, „Confutatis“ (solo basowe) robiło wielkie wrażenie. Największą jednak sympatję publiczności zyskała p. Guerrini, mezzosopranistka, śpiewaczka ogromnie zdolna i wytrawna.

Jej wykonanie partji świadczyło o takim smaku artystycznym, o takiem zrozumieniu kompozycji, że lepszej śpiewaczki trudno sobie życzyć. Ona to podtrzymywała nieraz chwiejącą się w tonie swą towarzyszkę, sopranistkę p. Uffreduzzi, śpiewaczkę widocznie nie obznajomioną jeszcze ze swą partją należycie. P. Uffreduzzi śpiewała wczoraj o wiele lepiej, niż na

próbie, nie da się jednak zaprzeczyć, że przy śpiewakach tej miary co jej towarzysze, odbija ona jeszcze bardziej — na swą niekorzyść. Sopran jej niezbyt wysoki (*b* atakuje z trudnością) a i powierzchowność daleko przyjemniejsza, niż głos. Gwałtowne atakowanie tonów rozumie się u śpiewaków włoskich samo przez się — i nas ono tak bardzo nie razi, jak Niemców, którzy w recenzjach swych nazywają to „Geschrei". Solistów obdarzono wieńcami i bukietami.

Sala teatralna wypełniona doborową publicznością, scena przystrojona, ogromny zastęp wykonawców, wszystko to wywierało wrażenie niezatarte. P. Pawlikowskiemu i p. Spetrinie za trudy i starania należy się dzięk serdeczny. *E. Walter.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 16 maja

Teatr miejski: „Mężowie Leontyny", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„San-Toy", chińska operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (16): Jana N. Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 28

Z armji. Z dziennika rozporządzeń dla obrony krajowej: W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucznik Wincenty Wobr z 19 p. obr. kraj we Lwowie, jako inwalida niezdolny do służby w pospolitem ruszeniu. W stan spoczynku przeniesiony sierżant obrony kraj. Karol Kapuściński z 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie. Pozwolono złożyć szarżę oficerską przy równoczesnem wystąpieniu z obr. kraj. podporucznikowi w stosunku ewidencji Otonowi Klavikowi z 17 p. obr. kraj. w Rzeszowie.

Trochę zoologji i botaniki. Agnieszka Barczuk, zarobnica, choć sama jest biedna, trzyma wiewiórkę. Atoli i na wdzięczność zwierzęcia nie można nigdy liczyć. Wczoraj w południe Barczukowa pędziła swoją wiewiórkę do jedzenia, a ta ze złości ugryzła ją w rękę tak dotkliwie, że aż stacja ratunkowa musiała Barczukowę zaopatrzyć. — Marja Grünspann 34-letnia córka zarobnicy, bawiąc się fasolą, wetknęła sobie jedno ziarnko do nosa dość głęboko. Pogotowie stacji ratunkowej fasolę wyjęło.

Pchnięcie nożem. Na plac Węglarski wezwano wczoraj wieczorem pogotowie stacji ratunkowej do przebitej nożem dziewczyny, 13-tetniej Lei Kohn, córki handlarza. Gdy jednak wóz ratunkowy z lekarzem jawił się na miejscu, nie chcieli żydzi dopuścić do chorej, tłómacząc, że już inny lekarz ją opatrzył. Następnie doniesiono do policji, że tym, który Leję pchnął nożem, jest zarobnik, Mikołaj Sawczyn. Pchnięcie zadane było w rękę nożem kuchennym, ale przyczyny tego napadu ani napadnięta, ani Sawczyn powiedzieć nie umie, czy nie chce. Sawczyna aresztowano.

Nieszczęśliwe wypadki. Z Krakowa telegrafują nam: W środę o godzinie 5 po południu ziemia zasypała tu robotnika Jana Sieprawskiego, zajętego przy kopaniu rowu dla odprowadzenia wody z rynien, przed kamienicą l. 6 przy ul. Batorego. Straż pożarna, lekarze i medycy pogotowia ratunkowego, przeszło godzinę pracowali nad wydobyciem i przyprowadzeniem do życia robotnika, wszelkie jednak wysiłki były bezskuteczne. O godzinie 8 odwieziono zwłoki na klinikę.

Z Budapesztu telegrafują nam: Bawiący w Rjece w celu odebrania zamówionych dla rządu japońskiego torpedów, margrabia Ito, spadł z bicykla i doznał wstrząśnienia mózgu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu 3 procentowych losów Towarzystwa kredytowego ziemskiego I emisji z r. 1880, główna wygrana 90 000 koron padła na serję 1.487 nr. 85, druga 4.000 koron na s. 2.675 nr. 53. Po 2.000 koron wygrały s. 69 nr. 45 i s. 2.766 nr. 37.

— **Budapeszt** 16 maja. Wczoraj odbyło się ciągnienie 4 procentowych losów hipotecznych. Główna wygrana 70.000 koron padła na serję 2.367 nr. 42, druga 3 000 koron na s. 1 654 n . 56.

— **Budapeszt** 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych, główna wygrana 200.000 koron padła na serję 2.149 nr. 1, druga 20.000 koron na s. 2.073 nr. 33, trzecia 10.000 koron na s. 203 nr. 21.

— **Wiedeń** 15 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 698·—, Akcje węg. Zakł. kred. 701·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 565·—, Akcje Laenderbanku 420·—, Akcje Bankvereinu 487·0, Akcje Bodencredit 934·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 688 25, Akcje kolei połudn. 94·25, Akcje tramw. lit. a) 259·—, lit. b) 256·—, Akcje kolei Elbethal 509·50, Akcje kolei Północnej 6165, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 472 50, Akcje Rima Muranji 499·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.792, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 297·—, Oblig. węg. indemn. 92 65, Renta majowa 98 60, Austr. renta koron. 97·50, Węgierska renta koron. 92.95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 108 50, Marki 117·52 Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 15 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. —·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 244·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 395·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 259·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 82·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·15. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 398·—; Clary 40 zł. m. k.

---

miętał się w jednej chwili i salutował księcia, a za nim major Latrille.

Pułkownik Toxé miał twarz kwadratową, wyraz jego oczu miał w sobie coś twardego; oblicze jego zeszpecone ospą, było odrażające. Ruchy miał szorstkie, prawie automatyczne. Musztrę odbywał na sposób pruski.

Major Latrille był młodszy, mocno rumiany. Jego sposób obejścia się był łagodny, uprzejmy, oczy jego niebieskie miały dużo słodyczy. A jednak, mimo tych zalet fizycznych, nie był wcale sympatyczniejszym od swego zwierzchnika.

Książę rozmawiał coś z Toxem, ale odległość nie pozwalała słyszeć ich rozmowy.

Niebawem, na rozkaz księcia rozpoczął się przegląd. Klusem przejechaliśmy przed frontem „armji". Spostrzegłem mego starego znajomego Giroux, który przybył na czele kampanji żandarmów.

Osoba jego sprawiła przykre wrażenie na oficerach. Kiedy się spiskuje, widok żandarma bywa zawsze nieprzyjemny. A wielu z pomiędzy ugalowanych nie miało czystego sumienia...

Książę przejechał wzdłuż szeregów, nie zwracając uwagi na postawę żołnierzy, ale badając skrupulatnie ich fizjognomje i miny.

Nagle zatrzymał się przed młodym podoficerem, który pobladł jak ściana.

Na skinienie księcia, Giroux przystąpił do tego żołnierza, otwarł jegu tornister i począł drobiazgowo przeglądać jego zawartość.

Po kilku sekundach poszukiwania, znalazł papier, starannie złożony, który mnie podał. Była to odewa do narodu, wydrukowana w trzech językach: po francusku, po niemiecku i po flamandzku. Radzono w niej dzielnym Luksemburczykom, żeby zrzucili z tronu swego księcia, a kraj swój przyłączyli do konfederacji niemieckiej.

Za chwilę stanęliśmy na stacji, na której czekał nas pociąg nadzwyczajny. Tuzin gromów, w liberji zielonej ze złotem, zaprowadził nasze konie do brankardu; my zajęliśmy miejsce w wagonie salonowym: maszyna gwizdnęła; intendenci z odkrytemi głowami złożyli nam ukłon pożegnalny i ruszyliśmy, zostawiając za sobą gęsty las zielony, który niebawem zniknął we mgłach widnokręgu.

— Staniemy na miejscu za godzinę — rzekł książę, zapalając cygaro — gdyż jedziemy z szybkością jednej mili na dwie minuty.

Potem, huśtając się na swoim fotelu, dodał, patrząc na Ruytera, który w milczeniu białe wąsy.

— Nie poddawaj się smutnym myślom, pułkowniku! Gdyby nawet agentom niemieckim udało się kilku głupich żołnierzy nakłonić do okrzyków: „Niech żyje cesarz!" to przecież i to nie zachwiałoby jeszcze księstwem w posadach.

— Kto wie! — mruknął stary żołnierz.

— Szaleństwo! — zawołał książę, wybuchając śmiechem. — Flegma luksemburska nie chodzi w parze z tragedją. Ręczę, że pan myślisz już o plutonie egzekucyjnym, któryby wymierzył karę buntownikom; ja zaś wyburczę ich tylko trochę, a po tym ojcowskim wymiarze sprawiedliwości, odeślę do ich matek.

— Ja tam nie ufam ani Toxé'mu, ani Latrille'owi.

Po raz pierwszy usłyszałem nazwiska tych dwóch oficerów, Alzatczyków, dowodzących jednym pułkiem Wielkiego Księstwa. Dlatego też, lubo pułkownik szukał wzrokiem mojej aprobaty, nic się nie odezwałem.

Pułkownik Toxé jest zdolnym oficerem — odrzekł książę poważnie. — Co się tyczy majora Latrille, ten również sprawuje się bez zarzutu. Nie mam żadnego powodu podejrzewać ani jednego ani drugiego.

143·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·— ; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·50; Ofen 40 zł. 157·— ; Palffy 40 zł m. k. 158·50; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 49·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·— ; Salma 40 zł. m k. 200·— ; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 390·50.

— **Wiedeń** 15 maja. *(Giełda to -rowa).* Cukier surowy od k. 24·70 do —·—. Tendencja stała Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 15 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 218·90, Staatsbahny 147·50, Disconto Comandit 188·90, Berlińskie Tow handl. 152·50, Laura 212·25, Bochumer 194·90, Kolej polu wschodnio pruska 86·10, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warsz.-wied. 278·—, Kolej morza Śródziemnego 98·90, Kolej Meridional 136·—, Losy tureckie 113·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 178·—, Kolej Marienburg-Mławka 72·25, Konsolidation 340·50, Lombardy 23·50, Kolej Henry 101·40, Niemiecki bank narodowy 126·70, Kanada Profered 98·60, Akcje żeglugi hamburskiej 122·70.

— **Berlin** 15 maja. Austr. banknoty 85·05; spirytus 44·30.

— **Paryż** 15 maja. 3% renta 101·77; mąka 24·95.

— **Frankfurt** 15 maja. Austr. kredyty 218·60; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 189·20; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

We czwartek o godzinie w pół do 4-tej popoł.

Mężowie Leontyny

(Les Maris de Leontine)

komedja w 3 aktach Afreda Capus, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek o godzinie ½8-mej wieczorem

SAN-TOY

czyli Gwardja cesarska

chińska operetka w 3 aktach przez Edwarda Mortona, Greenbanka i Rossa; tłumaczył Adolf Kitschman. Muzyka Sidneya Jonesa.

Cesarz chiński	p. Kosiński
Fi-Lu-Scheng	p. Czystogórski
Yen-How	p. Bogucki
San Toy	pna Schuppówna
Sir Bingo Preston	p. Kiczman
Bobbie	p. Jaroński
Poppy	pni Łopatyńska
Dudley	pni Kliszewska
Li	p. Lelewicz
Harry Tucker	p. Hrehorowicz
Fo Hop	p. Olszański

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

De Ruyter nic nie odpowiedział, tylko ciągle gorączkowo kręcił wąsy. Książę zwrócił się do mnie.

— Wrócimy około południa. Poleciłem leśniczym, żeby zebrali naganiaczy na pierwszej polanie na godzinę pierwszą. Trzeba skończyć z temi wilkami, które pozwalają sobie plądrować po moim zwierzyńcu.

Tak więc, podczas gdy los Luksemburga zależał od łaski intrygi politycznej, ten, który kierował jego przeznaczeniami, zajęty był wyłącznie przygotowaniami do polowania. Było to dla mnie smutnem rozczarowaniem i zmartwiło mnie szczerze. Widziałem, jak twarz starego Ruytera chmurzyła się coraz bardziej.

— Pytałem się hrabiny o pana; Bettina udzieliła mi objaśnień.

— Ależ — ośmieliłem się zarzucić — czy sprawy państwa nie zmuszą nas do odłożenia na inny dzień tego polowania?

— Żarty, mój kapitanie. Sprawy państwa nie zajmą mi więcej czasu, nad minut dwadzieścia.

Nie było co na to odpowiedzieć. Wtuliłem się w kąt, zapaliłem cygaro i myślałem o tem, że, dzięki księciu, będę znów musiał zetknąć się z hrabiną, której nieprzyjaźń poczynała mi ciężyć straszliwie.

Byłem znużony i zirytowany zarazem tą walką nieustającą, temi harcami bez końca.

— Co wam się stało obydwom? — zawołał nagle książę, który zdawał się być niezadowolony; — zarówno ty, kapitanie, jak de Ruyter, macie miny grabarzy.

— Daruj, wasza książęca mość, ale jeżeli my mamy fizjognomje pochmurne, to i książę zdradzasz pewne zaniepokojenie.

— W każdym razie nie chodzi mi ni o armję.

— Wiem o tem, tylko o wilki.

Książę poczerwieniał, skrzyżowały się nasze spojrzenia.

Powstał i wyszedł na platformę wagonu: ja rezolutnie poszedłem za nim.

Brzydkiem okiem spojrzał na mnie przez ramię, ale ja się nie zmieszałem i biorąc na kieł, prosiłem go o pozwolenie położenia jeszcze raz nacisku na przedmiot, który mnie niepokoił.

— Spodziewam się — rzekłem — iż wasza książęca mość nie uważasz mnie ani za intryganta, ani za natręta?

— Uważam pana za towarzysza broni — odpowiedział z cicha, z łagodnym wyrazem spojrzenia.

Była w tej odpowiedzi i gorycz i dobroć zarazem; ale była to odpowiedź tego rodzaju, że nie wypadało mi się dłużej przy swojem upierać.

Ach! gdyby etykieta i uszanowanie nie były na mnie nałożyły hamulca, z jakąż przyjemnością byłbym go chwycił za barki i krzyknął mu przez ramię. „Przesilenie, jakie przechodzi twoje państwo, pochodzi z małżeńskiej niezgody: gdybyś sprzymierzył z żoną, którą kochasz i która ciebie ubóstwia, miałbyś pokój na wewnątrz i mógłbyś stawić czoło nieprzyjacielowi na zewnątrz!“

Nareszcie pociąg się zatrzymał; konie posiodłano nam w mgnieniu oka i ruszyliśmy galopem do koszar, pod któremi stały tłumy ciekawych.

Szyldwachy krzyknęli: „Do broni“, z koszar wyszedł posterunek i rozległ się huk bębnów.

Postępowałem tuż za księciem i jednym rzutem oka objąłem pochylający się szlandar, szeregi żołnierzy, mających wcale dobrą postawę w swoich fantastycznych mundurach i blaski luf karabinowych, połyskujących w słońcu.

Pułk odbywał ćwiczenia. Pułkownik, który nim dowodził, zdawał się być zdziwiony, jeżeli nie zmieszany zjawieniem się naszem. Jeden rzut oka wystarczył mi do osądzenia tego człowieka. Trudno o fizjognomję bardziej antypatyczną. Opa-